

PRZESŁANKI ROZWOJU NAUK EKONOMICZNO-ROLNICZYCH

Prof. ANATOL BRZOZA

Od momentu podjęcia przez Komitet Ekonomiki Rolnictwa PAN uchwały o potrzebie zwołania ogólnopolskiego zjazdu ekonomistów rolnych dla oceny stanu nauk ekonomiczno-rolnych minęło blisko dwa lata. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnienie tła, na jakim zrodziła się inicjatywa zwołania Zjazdu. Był to — jak wszyscy pamiętamy — okres gorącej i wielostronnej dyskusji i weryfikacji poglądów, dotyczących szeregu problemów światopoglądu i moralności, polityki i ekonomiki w naszym kraju na jego drodze ku socjalizmowi. Dyskusja ta, zainicjowana przez Partię, ogarnęła najszerze kręgi naszego społeczeństwa — przekształciła się w dyskusję ogólnonarodową. Jej przedmiotem stała się również ocena dotychczasowej drogi, stanu i kierunku rozwoju naszego rolnictwa, ocena roli rolnictwa w gospodarce narodowej oraz wzajemnego stosunku przemysłu i rolnictwa. Jej celem — znalezienie najbardziej właściwej w naszych warunkach drogi włączenia rolnictwa w orbitę przemian społeczno-ustrojowych. Za podstawową przesłankę tej dyskusji została uznana teza, że socjalistyczna przebudowa wsi w naszym kraju powinna być realizowana na takiej drodze, w takich formach, za pomocą takich środków i w takim tempie, aby nie osłabiać, a przeciwnie — podnosić potencjał produkcyjny rolnictwa oraz zainteresowanie produkcyjne i aktywność społeczną rolników-producentów. Teza ta uznana została za wytyczną działania polityki ekonomicznej, a zarazem za instrument jej weryfikacji.

Jest rzeczą oczywistą, że nauki ekonomiczno-rolnicze nie mogły pozostać i nie pozostały w obliczu tych problemów indyferentne. Wynikało to rzecz jasna z ich społecznego uwarunkowania, a jednocześnie stało się jego potwierdzeniem w praktyce.

Okres ten zrodził szczególnie sprzyjające warunki rozwoju nauk społecznych w naszym kraju, w tym oczywiście i nauk ekonomiczno-rolniczych. Można zaryzykować twierdzenie, że nigdy do tego czasu atmosfera społecznego zainteresowania, rzeczywistego „społecznego zamówienia” nie pobudzała w sposób tak powszechny i bezpośredni rozwoju nauk społecznych. W tej atmosferze społecznego zainteresowania w naszej dzie-

dzinie odbywał się Wrocławski Zjazd Ekonomistów Rolnych, który — wydaje mi się — z wielu względów można uznać za zwrotny moment w rozwoju nauk ekonomiczno-rolniczych w Polsce Ludowej. Zjazd ten udowodnił w sposób bezsporny i oczywisty, że tylko w warunkach swobodnej wymiany myśli naukowej, nie w drodze kompromisów, a w drodze pryncypalnej, operującej naukową argumentacją wymiany i ścierania się poglądów może odbywać się postęp w nauce. Świadectwem tego był zarówno dorobek Zjazdu, jak i w nie mniejszej mierze jego pokłosie. Zainteresowanie społeczne jest, jak słusznie zwraca na to uwagę Lange ¹⁾ pierwszym i podstawowym warunkiem rozwoju wszelkiej nauki. Oznacza ono bowiem stan, kiedy społeczeństwo jest zainteresowane w poznaniu rzeczywistości, w poznaniu całej prawdy, a to stanowi przecież w ostatecznym rachunku szczytne zadanie każdej nauki. Jest oczywiście naszym obowiązkiem zdać sprawę, czy i w jakim stopniu zadanie to spełniamy.

Na podstawie różnych faktów można zarazem sformułować twierdzenie, że zainteresowanie społeczno-ekonomiczną problematyką naszego rolnictwa przekroczyło granice naszego kraju. Nie zamierzam tutaj wdawać się w rozpatrywanie motywów i źródeł tego zainteresowania. Są one, jak wiadomo, bardzo różne i bardzo przeciwstawne. Wybieram z niego ten kierunek, który interesuje się naszą drogą ku socjalizmowi. Nie kieruje mną również uczucie megalomanii. Stwierdzam fakt prawdziwego zainteresowania zarówno przesłankami teoretycznymi drogi rozwoju naszego rolnictwa, jak i ich praktyczną realizacją. Jest to zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że struktura społeczno-ekonomiczna szeregu krajów jest zbliżona do naszej, bądź też fakt, że w szeregu krajów jednym z najistotniejszych problemów jest problem uprzemysłowienia w warunkach przedludnienia agrarnego. Wynika z powyższego, że nasze własne poszukiwania modelowe mogą mieć wpływ na kształtowanie się poglądów w trudnym problemie przebudowy struktury agrarnej o znacznie szerszym niż krajowy zasięgu. Okoliczność ta stwarza, moim zdaniem, pierwszą dotychczas i bodajże niepowtarzalną szansę dla naszej nauki wniesienia swego oryginalnego wkładu do dorobku światowej myśli ekonomiczno-rolniczej. Szereg obiektywnych przyczyn, jak przeszło wiekowa utrata niepodległości, zapóźnienie w rozwoju ekonomicznym, znaczne nawarstwienie pozostałości przedkapitalistycznych w rolnictwie i inne utrudniało samodzielny rozwój myśli ekonomiczno-rolniczej w naszym kraju. Pierwsze próby bardziej samodzielnego kierunku, podjęte przez zespoły skupione wokół Wydziału Ekonomiki PINGW i IGS przerwała wojna. Również pewne próby podjęte w środowisku KPP i lewicy ruchu ludowego nie zostały doprowadzone do końca. Wreszcie radykalne przeobrażenia ustro-

¹⁾ O. Lange, *Ekonomika polityczna*, PIW — Warszawa, 1959 s. 243.

jowe po wojnie, zmiana charakteru władzy, specyficzne trudności spowodowane okresem tzw. kultu jednostki i związanym z tym okresem transportowaniem na nasze warunki teorii zaostrzającej się walki klasowej — wszystko to w sumie złożyło się na fakt, że w istocie rzeczy dopiero od niedawna praca naukowa w naszej dziedzinie mogła na szerszą skalę rozwinąć swą działalność. Jest również rzeczą zrozumiałą, że ogólny stan nauk ekonomicznych, a przede wszystkim ekonomii politycznej nie mógł nie wpływać na stan nauk pochodnych.

Wydaje się jednak, iż możemy dzisiaj stwierdzić, że okres ten mamy poza sobą. Niewątpliwie ożywienie, jakie obserwujemy w naukach społecznych, niewątpliwie poważny i twórczy dorobek w zakresie ekonomii politycznej i w innych naukach społecznych rozwijanych w naszym kraju — wszystko to świadczy o tym, że ukształtował się szereg przesłanek, które mogą również prowadzić do rozwinięcia samodzielnego ruchu myślowego i w naszej dziedzinie. Wydaje się, że stać nas obecnie na podjęcie zbiorowym wysiłkiem pracy, wynikiem której byłoby zbudowanie samodzielnej teorii ekonomiczno-rolniczej — marksistowskiej, teorii rozwoju rolnictwa w okresie uprzemysłowienia. Jest to oczywiście zadanie równie zaszczytne, jak trudne i odpowiedzialne. Wymaga ono koordynacji sił tych wszystkich z nas, którzy niezależnie od takich lub innych kierunków poglądów ekonomicznych indywidualnie reprezentowanych stoją razem na gruncie nierozzerwalnego i wzajemnego związku postępu technicznego i społecznego. Jestem osobiście przekonany, że w teorii marksizmu jest miejsce na wszystko, co rzeczywiście naukowe, na każdą myśl, która posuwa naprzód naszą wiedzę o rzeczywistym życiu społecznym.

Nie przypadkowo podkreślam rolę teorii na sesji poświęconej ocenie dorobku i stanu nauk ekonomiczno-rolniczych. Stopień dopracowania się własnej teorii, jej poziom, jej zasięg znamionują stan i poziom rozwoju danej dziedziny wiedzy. W istocie rzeczy dopiero wtedy wiedza przekształca się w prawdziwą naukę. Od rejestracji i opisu faktów i zjawisk, poprzez ich systematyzację i oczyszczenie z wtórnych naleciałości i dalej, przez określenie ich zasięgu w przestrzeni i czasie, przez ustalenie prawidłowości oraz warunków ich przejawiania się i wyjaśnienie ich istoty — czyli formułowanie praw rządzących zjawiskami, aż do łączenia tych prawidłowości w logicznie i dialektycznie uwarunkowany system czyli w teorię — taka jest stroma droga rozwoju każdej nauki. Dopiero od tego szczytu wiedzy, co prawda nie najkrótsza i oczywiście nie jedyna, ale najpewniejsza droga do praktyki.

Nauki ekonomiczno-rolnicze wchodzą w skład wielkiej rodziny nauk ekonomicznych z jej nauką wiodącą — ekonomią polityczną. Stopień ich związku z ekonomią polityczną jest silniejszy lub słabszy, w zależności

od tego, czy mamy do czynienia np. z ekonomiką rolnictwa, czy też z organizacją przedsiębiorstw rolnych. Są one jednak wszystkie naukami ekonomicznymi. Ich podstawowe tezy, ich zasady i prawa, ich wnioski i wskazania przez nie formułowane nie mają mocy prawdy naukowej, tzn. nie odpowiadają rzeczywistości w abstrakcji od stosunków wytwórczych. Z powyższego twierdzenia wynika, że prawa ekonomii politycznej, czyli prawa rządzące społecznym procesem produkcji i podziału nie mogą nie stanowić zarazem praw nauk pochodnych.

Ten bezsporny fakt był jednak, moim zdaniem, opacznie rozumiany w minionym okresie, jako monopol ekonomii politycznej na wszelkie uogólnienia teoretyczne, jako odmowa pozostałym naukom ekonomicznym, a w szczególności ekonomiczno-rolniczym, prawa do własnej teorii. Ten niesłuszny pogląd ukształtował się na tle słusznej polemiki ekonomistów-marksistów z poglądami o całkowitej niezależności praw ekonomicznych rządzących rolnictwem, poglądami, które — wbrew faktom, bądź też na podstawie błędnej ich interpretacji — negowały nie tylko sposób, ale i sam fakt działania ogólnych praw ekonomicznych danej formacji w rolnictwie. Szczególną odmianą tej teorii był agraryzm, wyrosły w poważnym stopniu na gruncie rewizjonistycznych poglądów w marksizmie¹.

W swym nowowydanym podręczniku ekonomii politycznej Oskar Lange w następujący sposób formułuje miejsce i zadania ekonomik szczegółowych w stosunku do ekonomii politycznej:

„Ekonomia polityczna traktuje proces gospodarczy jako całość, której elementy są ze sobą powiązane prawami ekonomicznymi. Ze względów praktycznych istnieje jednak także potrzeba wyodrębnionego rozpatrywania poszczególnych dziedzin lub aspektów procesu gospodarczego, rozpatrywania zarówno teoretycznego (tj. z punktu widzenia praw ekonomicznych), jak też opisowego (tj. z punktu widzenia konkretnego przebiegu). Zajmują się tym poszczególne działy ekonomii szczegółowej (zwanej także ekonomią stosowaną). Działy te często, choć nie zawsze określa się mianem ekonomik . . . Ekonomia szczegółowa stanowi więc, dokonane według poszczególnych działów lub aspektów procesu gospodarczego połączenie pewnych działów ekonomii politycznej i ekonomii opisowej. Uzasadnienie takiego połączenia wynika z praktycznych potrzeb nauczania organizacji instytutów badawczych, a zwłaszcza kształcenia kadr fachowców wyspecjalizowanych w poszczególnych działach lub aspektach procesu gospodarczego”².

¹ Przez rewizjonizm w nauce rozumiem metodę negowania słuszności danej teorii na podstawie ujawniania jej rzekomych czy nawet i faktycznych błędów w szczegółach.

² O. Lange. *Ekonomia polityczna*, s. 86.

Definicję tę uważam w zasadzie za słuszną, ale nie pełną. Moim zdaniem ekonomika (w danym wypadku ekonomika rolnictwa) stanowi nie tylko proste połączenie niektórych działów ekonomii politycznej i ekonomii opisowej, ale zarazem samodzielne przetworzenie i wzbogacenie zarówno elementów z teorii ekonomii politycznej, jak i elementów opisu. Ekonomika rolnictwa nie jest nauką eklektyczną. Przetworzenie teorii zaczerpniętej z ekonomii politycznej polega nie tylko na prostej konkretyzacji jej ogólnych praw przez dodanie bardziej szczegółowych elementów. Szereg tych dodatkowych elementów stanowi zarazem zespół bardziej szczegółowych zasad i prawidłowości (praw). Są to tego rodzaju prawidłowości, które określiłbym jako prawa powierzchniowe, jako prawidłowości występujące na powierzchni życia. Prawidłowości te same w sobie nie mogą stanowić podstawy do uogólnień ekonomii politycznej. Budowanie na ich podstawie ogólnej teorii ekonomii politycznej nosi w nauce miano wulgaryzacji, tj. wyjaśniania istoty zjawiska przez sposób jego przejawiania się. Nie oznacza to bynajmniej, że prawidłowości tego typu nie mają istotnego znaczenia dla przebiegu procesu gospodarczego. Są to przykładowo takie prawidłowości jak na przykład zjawiska elastyczności cenowej i dochodowej, prawo Engla, zjawiska cykliczności koniunkturalnej w produkcji rolniczej itp. Są one przedmiotem zainteresowań ekonomiki rolnictwa.

Przetworzenie ogólnej teorii ekonomicznej stanowi zarazem taką konkretyzację, która polega na analizie i uogólnianiu działania ogólnych praw ekonomii politycznej w konkretnych, specyficznych warunkach środowiska i jego nieraz daleko idącej modyfikującej roli. Przykładem może tu być przetworzenie ogólnej teorii efektywności nakładów w teorię intensywności w rolnictwie. Innym przykładem może być stosunek teorii przeciętnej stopy zysku do teorii renty gruntowej. W środowisku tym mogą zresztą występować prawidłowości tylko dla niego właściwe. Dotyczy to w szczególności praw określanych przez Langego, jako prawa bilansowo-techniczne produkcji, ale również i praw postępowania oraz praw splotu działań (do spraw tych powrócę jeszcze). Są to np. prawidłowości ukształtowane pod wpływem rozbieżności między czasem pracy i czasem produkcji w rolnictwie, prawidłowości związane z organicznym charakterem gospodarstwa rolnego, wewnętrzne stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie. Oczywiście tego rodzaju prawidłowości, o ile posiadają istotniejsze ogólnogospodarcze znaczenie, powinny znaleźć swój ogólny wyraz w teorii ekonomii politycznej (np. niektóre ogólne prawidłowości gospodarki chłopskiej, niektóre ogólne cechy specyfiki działania praw techniczno-ekonomicznych i procesu reprodukcji w rolnictwie). Ekonomika zatem opiera się nie tylko na ogólnych przesłankach ekonomii politycznej, lecz je zarazem wzbogaca. Oczywiście „na upartego”

można te prawidłowości sprowadzić do najbardziej ogólnych praw ekonomii — właśnie dlatego jest ona nauką naczelną. W tym sensie można sprowadzić wszystkie prawa pochodne w fizyce klasycznej do zasad Newtona.

Odmienny jest również moment opisowości w ekonomice od tegoż momentu w ekonomii opisowej. Zwracam na to uwagę dlatego, iż wyrażane są poglądy, jakoby przedmiotem nauki ekonomiki rolnictwa był opis ekonomiki rolnictwa (gospodarki rolnej) danego kraju. Mimo pozornej oczywistej słuszności tego sformułowania (ściślej jego tautologiczności) wydaje mi się ono błędne. Nauka ekonomiki rolnictwa opiera się niewątpliwie na naukach opisowych (historii rolnictwa, geografii rolnictwa, statystyce rolniczej). Ze względu na słabość lub też nieukształtowanie się pewnych nauk opisowych niektóre fragmenty opisu stają się z konieczności (np. dydaktycznej, poznawczej) częścią składową ekonomii jako nauki. Jednakże istotne jej zadanie polega nie na rejestracji, ani nawet nie na systematyce faktów, ale na analizie tych faktów jako środowiska, w którym przebiegają prawidłowości procesu gospodarczego, na badaniu wpływu zmian tego środowiska na ich działanie. Zadaniem nauki teoretycznej jest nie tylko poznawanie praw, lecz i środowiska, w którym działają. Zresztą te obydwie kategorie są w istocie rzeczy nierozłączne.

Ekonomika rolnictwa jest więc (a ściślej mówiąc — powinna stać się), moim zdaniem, nauką teoretyczną, nauką o społecznym¹ sposobie produkcji i podziału w rolnictwie. Od ekonomii politycznej odróżnia ją zarówno szczebel abstrakcji, jak i zasięg i specyfika środowiska, którym się zajmuje i specyficznych prawidłowości z nim związanych. Niższy szczebel abstrakcji zbliża ją zarazem do typu nauk stosowanych, jak organizacja przedsiębiorstw, czy też polityka ekonomiczna, przekładających jej uogólnienia na język praktyki gospodarczej.

Wydaje mi się, że szereg elementów niezbędnych dla podjęcia próby syntezy znajduje się w formie mniej lub bardziej dopracowanej. Dla bardziej obrazowego przedstawienia myśli pozwolę sobie przykładowo i w sposób nieuporządkowany wyliczyć niektóre elementy, które — wydaje się — powinny się złożyć na całość teorii ekonomiczno-rolniczej. Nie chcę również nadużywać słowa „teoria”. Powinny to być przykładowo następujące zagadnienia:

- specyfiki sił wytwórczych i warunków wytwórczych w rolnictwie²,
- specyfiki procesu reprodukcji w rolnictwie,

¹ Mam tu oczywiście na myśli treść, a nie formę (indywidualną, zespołową) pojęcia produkcji.

² Używając słowa rolnictwo, mam zarazem na względzie fakt jego zróżnicowania społecznego.

- systemów społeczno-produkcyjnych gospodarki rolnej,
- struktury społeczno-ekonomicznej rolnictwa i typów społeczno-produkcyjnych gospodarstw i przedsiębiorstw rolnych,
- intensywności, struktury i efektywności nakładów w rolnictwie,
- rozmieszczenia produkcji rolniczej, specjalizacji i kooperacji pracy w rolnictwie w rejonach społeczno-ekonomicznych,
- kosztów i opłacalności w rolnictwie,
- rynku rolnego i cen w rolnictwie,
- wytwarzania i podziału dochodu w rolnictwie,
- miejsca rolnictwa w gospodarce narodowej i wpływu uprzemysłowienia na rolnictwo.

Jest rzeczą oczywistą, iż zagadnień tych nie można rozwiązywać w zupełnej abstrakcji, czy nawet tak daleko posuniętej abstrakcji od konkretnych warunków danego kraju, na jaki może sobie pozwolić ekonomia polityczna. Niewątpliwie inna jest ekonomika rolnictwa Polski, Związku Radzieckiego, czy też Stanów Zjednoczonych. W tym sensie niewątpliwie zasięg teoretyczny nauki ekonomiki rolnictwa, w zależności od zagadnienia, może być mniej lub bardziej ograniczony. Ale ta ograniczoność bynajmniej — moim zdaniem — nie sprowadza roli tej nauki do zwykłego opisu.

W ramach zagadnień wyżej wymienionych istnieje zarazem pole zarówno dla definicji kategorii specyficznych dla procesu produkcji i podziału w rolnictwie i wyjaśnienia ich istoty, jak i specyfikacji prawidłowości rządzących tym procesem.

Na marginesie powyższego uważam za celowe poddać pod rozwagę niektóre kwestie.

W swoim podręczniku ekonomii politycznej O. Lange dzieli prawa ekonomii politycznej na tzw. prawa techniczno-bilansowe, prawa postępowania ludzi i prawa splotu działań ludzkich¹. Klasyfikację tę można w pełni odnieść i do naszych nauk. Do niedawna główna uwaga w zagadnieniach ekonomiczno-rolniczych skoncentrowana była na przejawach występowania praw splotu działań ludzkich w rolnictwie. W dodatku rozpatrywano jednostronnie tylko jeden aspekt ich przejawiania się, a mianowicie aspekt walki klasowej na wsi. Aspekt ten był niewątpliwie dominującym w kapitalistycznych stosunkach społecznych jakie panowały w naszym rolnictwie przed wojną i w pierwszym okresie umacniania się władzy ludowej. Jednakże dalszy rozwój sytuacji stwarzał przesłanki dla wzrostu roli innych aspektów splotu działań ludzkich w procesie gospodarowania w rolnictwie. Niedocenianie roli tych aspektów było niewątpliwie błędne. Mimo to jednak bezspornym wkładem marksizmu również

¹ O. Lange. *Ekonomika polityczna*, t. I, s. 58.

do teorii ekonomiczno-rolniczej było zwrócenie uwagi na tę stronę procesu produkcji i podziału. Konsekwencje działania praw tego typu nie mogą nie być brane pod uwagę w naukowej analizie rzeczywistości. Charakter splotu działań ludzkich może oczywiście przybierać różne formy (antagonistyczne, nieantagonistyczne, współpracy itd.) w zależności od warunków, w których prawa te działają. Dlatego zgubienie ich z pola widzenia w naszej nauce zubożyłoby i wypaczyło zdolność poznawczą rzeczywistości.

Dopóki będzie istniało zróżnicowanie własności, dopóty fakt ten będzie wywierał wpływ na sposób przejawiania się praw splotu działań ludzkich, a w konsekwencji na produkcję i podział. Same zaś prawa tego typu będą oczywiście działały tak długo, jak długo będzie istniał społeczny podział pracy.

W ostatnim okresie szczególna uwaga w naszych naukach ekonomicznych została zwrócona na tzw. prawa postępowania, w konsekwencji zajęcia się zagadnieniem tzw. bodźców ekonomicznych, sprowadzonych zresztą jednostronnie do przejawów działania prawa wartości¹. Mam na myśli takie zagadnienia, jak zagadnienia kosztów, cen, opłacalności, świadczeń i ich wpływu na produkcję, podaży i popytu (np. zagadnienia cenowej i dochodowej elastyczności, zagadnienia cykliczności itp.).

Natomiast do tej pory stosunkowo najmniejszym dorobkiem w naszych naukach możemy się wykazać w zakresie rozeznania działania praw pierwszego typu, czyli tzw. praw techniczno-bilansowych. Należy zresztą zauważyć, że i nasz dorobek przedwojenny w tym zakresie nie jest wielki, co wyjaśnić można zacofaniem technicznym naszego rolnictwa. Dotyczy to w szczególności praw techniczno-ekonomicznych. Prawa te wyznaczają poprzez pewne techniczne relacje i warunki produkcji pewne konieczne związki pomiędzy poszczególnymi działaniami (czynnościami) gospodarczymi. Nie należy oczywiście utożsamiać tych praw z prawami technologicznymi. Np. twierdzenie, że traktor określonej mocy zastępuje określoną ilość koni może być pod względem technologicznym bez zarzutu, ale w konkretnych warunkach społecznych relacja może być zupełnie inna. Zależy to od rozmiaru gospodarstw, stopnia intensywności, kosztów utrzymania itd. Technologiczna struktura zestawu pasz w tuczu trzody chlewnej może być bardzo różna. Faktyczny jednak zestaw pasz w danym kraju, czy typie gospodarstw, nie zawsze i nie wszędzie nie tylko nie będzie jednakowy, lecz często daleki od racjonalności technologicznej. Słowem, nie można rozpatrywać tych praw w abstrakcji od praw postępowania, od stosunków własnościowych i praw splotu działań ludzi. Prawa

¹ O. Lange definiuje pojęcie bodźców ekonomicznych znacznie szerzej i moim zdaniem słusznie, jako „sytuację pobudzającą ludzi do realizacji określonego celu działalności gospodarczej” (Ekonomia polityczna, t. I, s. 59).

te nie działają w izolacji, a w wzajemnej interferencji. Co więcej — jedno stanowią warunki dla działania drugich.

Nie można jednak zarazem nie brać pod uwagę przy rozważaniach ekonomicznych technologii procesu produkcyjnego, granic jakie wyznacza technologia oraz warunków naturalnych w jakich przebiega społeczny proces produkcji. Tak samo jak nie można wyjaśnić dużej koncentracji hodowli w południowej części naszego kraju wyłącznie na podstawie warunków glebowo-klimatycznych, tak samo nie można projektować rozmieszczenia np. pszenicy w abstrakcji od tych warunków.

Wynika z powyższego konieczność silnego związku między naukami ekonomiczno-rolniczymi, a naukami zajmującymi się technologią procesu produkcji w rolnictwie. Współczesny ekonomista rolny musi być na bieżąco wprowadzony w zdobycze technologii rolniczej i musi nauczyć się przekładać ich efektywność na język ekonomiczny. Pod tym względem jest u nas jeszcze wiele do zrobienia. Wystarczy np. porównać tematykę naszych publikacji ekonomiczno-rolniczych z analogicznymi publikacjami zarówno krajów zachodnio-europejskich i Stanów Zjednoczonych z jednej strony i Związku Radzieckiego, NRD czy Czechosłowacji z drugiej strony. Pod tym względem nasza praktyka rolnicza może mieć uzasadnione pretensje do swoich ekonomistów.

Wydaje się również, że doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszej nauki może mieć dokonane ostatnio, w szczególności przez Langego, wyjaśnienie właściwego stosunku między naukami ekonomicznymi, a prakseologią.

Już z uprzednich rozważań wynika, że zasada racjonalnego gospodarowania nie może zastąpić nauki o społecznych prawach produkcji i podziału. Wynika to z oczywistego faktu, że racjonalność ta zależy w pierwszym rzędzie od stosunków między ludźmi. Nie w prakseologii, a w ekonomii należy szukać celu (czyli kryterium racjonalności) i motywów postępowania ludzi w procesie produkcji i podziału. Zarazem jednak zgadzam się z W. Brusem¹, że nie powinno to oznaczać banicji zasady gospodarności z naszej nauki ekonomicznej. Wręcz przeciwnie, w miarę rozwoju elementów planowości znaczenie tej zasady coraz bardziej przybiera na sile. Wyjaśnienie za pomocą zasad racjonalnego gospodarowania, w jaki sposób przy ograniczonych środkach stojących do dyspozycji producenta osiągnąć maksymalny efekt ekonomiczny, bądź też jak osiągnąć dany efekt ekonomiczny przy możliwie najmniejszym nakładzie środków, ma podstawowe znaczenie społeczno-ekonomiczne. Szereg zagadnień związanych z tą zasadą, jak współzależność między nakładem i produktem, zagadnienie substytucji nakładów w celu ich minimalizacji, czy też substytucji pro-

¹ Życie Gospodarcze nr 1, 1960.

duktów dla ich maksymalizacji, czy też np. teorii tzw. alokacji, czekają swego opracowania w przystosowaniu do naszych warunków. Wydaje się, że np. zastosowanie zasad wynikających z teorii alokacji do teorii rozmieszczenia produkcji rolniczej i nakładów w naszym rolnictwie mogłoby odegrać bardzo doniosłą rolę w podniesieniu produkcji rolniczej w naszym kraju. Zastosowanie tej zasady w drodze koncentracji nakładów na terenach o największej ich efektywności pozwoliło np. Jugosławii w 1959 roku (obok niewątpliwie innych przyczyn) dokonać radykalnego skoku w poziomie produkcji rolniczej, zlikwidować import zbóż i stać się ich poważnym eksporterem. Inną formą wprowadzenia prakseologicznych zasad do rozumowania ekonomicznego jest realizowana w Związku Radzieckim koncepcja oparcia hodowli na wykorzystaniu szczególnej efektywności paszowej kukurydzy.

W naszych warunkach drobnej gospodarki chłopskiej działanie zasady gospodarności ulega niewątpliwym modyfikacjom, zarówno ze względu na odmienne niż w klasycznie kapitalistycznym gospodarstwie kryterium celu (dochód rolniczy), jak i splot elementów działalności w gospodarstwie domowym i w celach zarobkowych. Bliższe wyjaśnienia form przejawiania się tej zasady w gospodarce chłopskiej może mieć doniosłe znaczenie teoretyczne i praktyczne. W stosowaniu tej zasady należy wystrzegać się jednak istotnego błędu, polegającego na utożsamieniu dedukcyjnie wyprowadzonych wniosków z zasady racjonalnego gospodarowania, z rzeczywistym postępowaniem ludzi w procesie gospodarczym, tzn. zastępowania ekonomii przez prakseologię. Wychodząc z zasad prakseologii można w pełni udowodnić, że producent rolny powinien kierować się zasadą kosztów marginalnych. Z punktu widzenia ekonomicznego należy jednak wykazać, że rzeczywiście mniej lub bardziej świadomie kieruje się on tą zasadą. Np. problemy: liczyć, czy nie liczyć w kosztach produkcji gospodarstwa chłopskiego umowną opłatę pracy, oprocentowanie środków, rentę gruntową mogą być rozstrzygnięte z punktu widzenia ekonomicznego tylko wówczas, jeśli udowodni się, że chłopi rzeczywiście, w swym rzeczywistym postępowaniu produkcyjnym, biorą te kategorie pod uwagę. Z faktu, że coś jest logiczne, wcale nie musi wynikać, że ma miejsce w rzeczywistości. Znaczenie zasady gospodarności w naukach ekonomicznych polega nie na tym, że wyjaśnia ona jak ludzie w rzeczywistości postępują dla osiągnięcia danego celu gospodarczego, ale, że daje ekonomii instrument wyjaśniający, jak postępować powinni, aby dany cel osiągnąć.

Na zakończenie tych uwag poświęconych teorii ekonomiczno-rolniczej, chciałbym poświęcić jeszcze kilka słów zagadnieniu ściśle związanemu z kształtowaniem teorii, a mianowicie zagadnieniu metodologii poznawczej. W pracy naszej posługujemy się całym szeregiem metod i sposobów

poznawczych. Badamy rzeczywistość za pomocą monografii, ankiet, rachunkowości, wywiadów, posługujemy się statystyką, metodami matematycznymi itd. Wydaje się, że byłoby bardzo celowe i twórcze podjęcie pracy nad opracowaniem np. podręcznika metodologii badań ekonomiczno-rolniczych. Podręcznik taki oddałby nieocenione usługi przede wszystkim nam samym, porządkując prawidłowości naszego postępowania.

Znacznie mniej uwagi w moim referacie poświęciłem drugiej podstawowej dyscyplinie z naszej dziedziny ekonomiczno-rolniczej, a mianowicie nauce organizacji gospodarstw. Wynika to oczywiście nie z niedoceniaenia jej wielkiego znaczenia teoretycznego i praktycznego, ale z faktu, że w tym zakresie nie uważam się za dostatecznie kompetentnego dla inicjowania dyskusji. Ze swej strony pragnąłbym tylko poddać pod rozwagę dwie sprawy.

Może się myłę, ale odnoszę wrażenie, że byłoby celowe zmienić nazwę tej nauki z ekonomiki i organizacji na nazwę zarząd i organizacja. Wydaje mi się, że problematyka objęta nazwą „zarządu” nie zajmuje dostatecznego miejsca w naszych zainteresowaniach. Oczywiście nie wynika z tego, że sugeruję odekonicznienie tej nauki. Istota dzieła zawiera się nie w tytule, a w treści. Tytuł natomiast powinien wyjaśniać w nauce stosowanej, jakiemu celowi dane dzieło służy.

Wydaje się również niezmiernie istotne kontynuowanie dzieła podjętego przez Moszczeńskiego nad pogłębianiem metod rachunku gospodarczego, rachunkowości stosowanej, wzbogacając ją o współczesne osiągnięcia statystyki matematycznej, matematyki, a w szczególności metod programowania. Mimo, że na dziś, przy dzisiejszej strukturze naszego rolnictwa szereg z tych metod można traktować, nie bez racji, jako przysłowiowy kwiatek przy kozuchu — sędzę jednak, że i w rolnictwie z całym uwzględnieniem jego specyfiki przyszłość należy do tego kwiatka. Mimo, że to niemodne, pozwolę sobie powołać się jeszcze raz na autorytet Moszczeńskiego, który badaj pierwszy w naszej dziedzinie związał słowo „zarząd” ze słowem „ekonometria”¹.

Drugą dziedziną wiedzy stosowanej, której również pragnąłbym poświęcić kilka słów — to polityka ekonomiczna. Wydaje mi się, że byłoby ze wszechmiar celowe zebranie i usystematyzowanie zasad opartych na analizie pewnego sposobu postępowania w stosunku do rolnictwa (zarówno doświadczeń naszych, jak i zagranicznych), noszących ogólną nazwę polityki ekonomicznej. Polityka ekonomiczna rozumiana jako dyscyplina naukowa jest nauką metodyczną, której zadaniem jest wskazanie organom zarządu państwowego sposobów posługiwania się w praktycznej działal-

¹ St. Moszczeński. Rachunkowość gospodarstw wiejskich. PIWR Warszawa 1947, s. 434.

ności prawami ekonomicznymi dla osiągnięcia zamierzonych celów gospodarczych. Jej zadaniem jest uchronienie praktycznej polityki ekonomicznej przed jednym z najistotniejszych błędów, tzw. błędem fałszywie umiejscowionej konkretności¹. W praktycznej polityce ekonomicznej błąd ten polega na stosowaniu praw ekonomicznych, nie odpowiadających swym szczeblem konkretności dla celów jakie stawia sobie polityka. W sposób najbardziej jaskrawy błąd ten występuje kiedy się usiłuje za pomocą posunięć społeczno-ustrojowych rozwiązać zagadnienia bieżące i na odwrót, kiedy oczekuje się, że bieżące posunięcia mogą rozwiązać sprawy ustrojowe. W pewnym uproszczeniu można by wyjaśnić to stwierdzając, że za pomocą nawozów sztucznych nie osiągniemy tych celów jakich oczekujemy od kółek rolniczych i na odwrót, kółka rolnicze nie zastąpią nam nawozów sztucznych.

Szczególne znaczenie w polityce ekonomicznej, jako nauce, ma specyficzny rodzaj praw ekonomicznych, które Lange określa jako prawa oddziaływania nadbudowy². Są o te prawidłowości, które zrodzone zostają przez pewne posunięcia np. prawodawcze (np. skutek wprowadzenia obowiązkowych dostaw) i które zanikają z chwilą ustania danej przyczyny poza ekonomiczną. Ze względu na szczególną rolę państwa rola tych prawidłowości może być w naszych warunkach nader istotna.

Kończąc moje zagajenie dyskusji chciałbym wrócić do punktu wyjściowego, do warunków rozwoju naszych nauk. Powołując się jeszcze na Langu wymienię za nim trzy podstawowe warunki: społeczne zainteresowanie, niezbędne środki materialne, swobodę badań.

Pierwszy z nich usiłowałem wyjaśnić w toku referatu, drugi nie wymaga komentarzy z wyjątkiem jednego — mianowicie, że nie da się zastąpić przez taką lub inną formę organizacyjną. Natomiast kilka słów chciałbym poświęcić trzeciemu w kontekście zadań jakie stoją przed naszą sesją. Oprócz przyczyn zewnętrznych, które mogą tę swobodę mniej lub bardziej ograniczyć, istnieją również przyczyny natury wewnętrznej, tkwiące w samej nauce i prawach jej rozwoju. Jedną z tych przyczyn jest przywiązanie do tradycji. Będziemy na naszej sesji nawiązywać do tradycji naszej nauki, będziemy się starali wydobyć z przeszłości wszystko to co twórcze i postępowe, co posuwało i pozwoli nam posuwać naprzód naszą wiedzę o rzeczywistych prawach rządzących gospodarką rolą. Zarazem jednak przywiązanie do tradycji może stać się poważnym czynnikiem hamującym naszą zdolność poznawczą, ograniczającym naszą swobodę nie mniej niż siły zewnętrzne. Mimo to, że w dziedzinie nauk społecznych,

¹ O. Lange. *Ekonomia polityczna*, t. I, s. 104 wg A. N. Whitehead of „*Science and Modern World*” N. Jork 1956.

² *Ekonomia polityczna*, t. I, s. 65.

ze względu na ich społeczne uwarunkowanie, obciążenia myślowe przez światopogląd, tradycjonalizm, orientacje polityczne, wpływy środowiska i własny temperament są znacznie silniejsze niż w naukach przyrodniczo-technicznych, istnieje jednak metoda wyzwiania się spod ich wpływu. Jest to metoda konfrontacji tradycyjnego poglądu naukowego z rzeczywistością. Dotyczy to zarówno poglądów naszych nauczycieli, jaki i nas samych. Gorąco polecam każdemu z nas, jako bardzo pouczającą lekturę czytanie własnych opracowań sprzed 5-ciu, 10-ciu 15-tu, 20-tu itd. lat i zastanowienie się, co z tego zachowało moc prawdy po dzień dzisiejszy. Dlatego przy całym szacunku dla tradycji trzeba umieć się od niej niekiedy oderwać. W liście polecającym do rektora uniwersytetu w Zurychu jaki dali w 1903 r. Einsteinowi, H. Poincarè i M. Curie-Skłodowska podkreślają, jako szczególny talent Einsteina, że umie on spojrzeć na problemy naukowe z innego niż tradycyjny punkt widzenia.

Jeśli zaś chodzi o nas samych, to badając teraźniejszość usiłujemy zarazem patrzeć w przyszłość. Ta zdolność wiązania praktycznej działalności na dziś z widzeniem jej konsekwencji na przyszłość jest w naukach ekonomicznych nie mniej niezbędna niż w polityce ekonomicznej. Starajmy się zatem tak wypełniać obowiązki dnia dzisiejszego, aby pozostał z nich jakiś ślad w przyszłości, upoważniający nas do dewizy *non omnis moriar*.